

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX NR 208 (2351)

LUBLIN, WTOREK, 1 WRZEŚNIA 1953 R.

A

CENA 20 gr

Noty rządu radzieckiego do rządu austriackiego i rządów trzech mocarstw zachodnich w sprawie traktatu państwowego z Austrią

MOSKWA (PAP). — Dnia 29 sierpnia Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR przesłało do ambasady austriackiej w Moskwie notę rządu radzieckiego następującej treści:

„W związku z otrzymaniem noty austriackiego rządu federalnego z 19 sierpnia Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR uważa za konieczne oświadczyć, iż rząd radziecki nie znalazł we wspomnianej notce zadowalającej odpowiedzi na pytanie, postawione w nocy rządu ZSRR z 29 lipca.

W związku z powyższym rząd radziecki ponawia swą prośbę, aby rząd austriacki udzielił konkretnej odpowiedzi na pytanie, „czy nadal popiera projekt „skróconego traktatu” i czy pozostaje w mocy oświadczenie rządu austriackiego w sprawie traktatu państwowego z Austrią z 31 lipca 1952 roku, iż dalsze rokowania (o traktacie austriackim) na bazie zasadniczo uzgodnionego poprzednio projektu traktatu państwowego są niemożliwe”.

Dla informacji rządu austriackiego Ministerstwo przesyła przy niniejszym notę rządu radzieckiego do rządów Francji, Anglii i USA w sprawie projektu traktatu austriackiego”.

ZSRR, przewidziane przez układ poczdamski z roku 1945 w sprawie byłych aktywów niemieckich w Austrii.

Tymczasem, odmowa rządu francuskiego wycofania spod dyskusji „skróconego traktatu”, opracowanego w roku 1952 przez rządy Francji, Anglii i USA bez udziału Związku Radzieckiego i przy jawnym pogwałceniu interesów ZSRR, uniemożliwia dalsze rozpatrywanie projektu traktatu austriackiego. Rząd radziecki nie może przy tym nie brać pod uwagę, iż rząd austriacki jeszcze 31 lipca 1952 roku oświadczył, że „dalsze rokowania na bazie dawnego projektu traktatu państwowego są niemożliwe”, i że minister spraw zagranicznych Austrii p. Gruber złożył 24 maja 1952 r. oświadczenie, iż „Austria gotowa jest prowadzić rokowania na bazie roku 1952, ale bynajmniej nie na bazie roku 1949”.

Otrzymała przez rząd radziecki nota rządu austriackiego z 19 sierpnia r. b. również świadczy, iż rząd austriacki nie zrezygnował ze swych złożonych w roku ubiegłym oficjalnych deklaracji przeciwko uzgodnieniu co do większości artykułów projektu traktatu państwowego z Austrią.

Rząd francuski w swej nodzie z 17 sierpnia uzależnia zgodę na zrezygnowanie z projektu „skróconego traktatu” od pewnych warunków wstępnych, co może doprowadzić tylko do nowych komplikacji i zwłoki w rozpatrzeniu traktatu austriackiego, na co rząd radziecki nie może się zgodzić.

W sprawie proponowanego w nocy rządu francuskiego zwołania na dzień 31 sierpnia konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, rząd radziecki uważa za konieczne przypomnieć swe stanowisko w tej kwestii, przedstawione w nocy z 25

maja br. Jak wiadomo, konferencja zastępców nie jest jakimś stałym organem czterostonnym i zwołanie takiej konferencji należy do kompetencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, która w danym wypadku nie rozpatrywała takiego zagadnienia.

Co się tyczy związku zagadnienia austriackiego z problemem niemieckim, to rząd radziecki uważa za konieczne potwierdzić swe oświadczenie, przytoczone w nocy z 4 sierpnia, a mianowicie, że „ewentualny sukces w rozwiązaniu problemu niemieckiego mógłby przyczynić się także do rozwiązania problemu austriackiego”. Jednocześnie wiadome jest, że w nocy z 15 lipca br. rząd francuski również wychodził z założenia, że istnieje pewien związek między problemem niemieckim a traktatem austriackim, gdyż nota proponowała zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w celu omówienia dwóch zagadnień: problemu niemieckiego i traktatu austriackiego”.

Analogiczne noty rząd radziecki wystosował również do rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Przyjęcie u Przewodniczącego Rady Państwa z okazji III Światowego Kongresu Studentów

WARSZAWA (PAP). — Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Aleksander Zawadzki wydał w dniu 30 bm. w salach pałacu przy ul. Krakowskiej Przedmieście przyjęcie z okazji III Światowego Kongresu Studentów, obradującego w Warszawie.

Na przyjęciu obecni byli: członkowie Rady Państwa, członkowie rządu, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, członkowie sekretariatu Zarządu Głównego ZMP oraz przedstawiciele świata nauki i kultury stolicy.

W przyjęciu uczestniczyli kierownicy oraz wielu członków wszystkich uczestniczących w Kongresie delegacji studenckich. Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Z frontu planowego skupu

ZBIOROWE DOSTAWY ŹRÓDŁEM SUKCESÓW GMINY BRZEZINY...

Chłopi z gminy Brzeziny wiedzą, że terminowa dostawa zboża państwu jest ich patriotycznym obowiązkiem.

Wyrazem tego są zbiorowe dostawy zboża z gromad: Wólki, Ciechanki, Łańcuchowa, Szpicy, Brzeziny. Przewodzącą gromadą jest: Wólka Łańcuchowa, która zrealizowała 80% planu rocznego. Należy podkreślić, że gromada ta już w 100% wykonała plan, lecz 20% które jej brakuje do pełnego planu zatrzymała w rękach, zgodnie z poleceniem Prezydium GRN, na produkcję zbóż kwalifikowanych. Tuż za Wólką kroczy gromada Wesołowska, która wykonała 79% planu rocznego. Dalej widzimy Jasieniec — 74%, Starą Wieś — 73%, i Antonów Wieś również 73%.

W wymienionych, produkujących gromadach dobrze pracuje aktyw, który stał się faktycznym, politycznym kierownikiem w akcji skupu. Sołtysi Antoni Śmiech, Bolesław Janiuk, Józef Wójcik, Wacław Giszczak oraz Władysław Lipiec z trójką gromadzką — pierwszy odstawił zboże, dając przykład i pociągając za sobą innych. Sołtys Śmiech i Giszczak w swoich gromadach właściwie zaplanowali i zorganizowali pracę. Agregaty nie stały nigdy

bezcenne. Zgodnie z planem były przydzielane kolejno poszczególnym gospodarzom.

Podkreślając jeszcze raz dobrą pracę aktywu w tych gromadach, należy wymienić jeszcze tow. Romana Kasiborskiego, ze składu buraka cukrowego w Milejowie, który nie szczędził czasu na prowadzenie akcji uświadamiającej o znaczeniu dostaw zboża.

W gminie Brzeziny są jednak jeszcze i takie gromady, które ociągają się w dostawach, jak np. Ostrówek Wieś i Malinówka, które wykonały 23% planu rocznego. W Gromadach tych słabo pracuje aktyw polityczny, który nie potrafił zmobilizować chłopów do wykonania swych obowiązków. Dużą winę ponosi także miejscowy POM, który nie zapewnił dostatecznej pomocy w omłotach.

DZIĘKI ZBIOROWYM ODSIAWOM I MIEJSCE W GMINIE

Gromada Witowice, gm. Końskowola (pow. Puławski) jeszcze w ostatnich dniach znajdowała się na siódmym miejscu w realizacji planowego skupu zboża.

Miejscowi aktywiści w osobach sołtysa Jana Sykuta, członka gromadzkiego Komitetu Narodowego Juliana Wrzochala i ob. Mieczysława Gębali chcą nadrobić opóźnie-

nie postanowili zorganizować zbioru na podstawie. Praca ich dała dobre wyniki. W dniu 11 sierpnia kilku nastu gospodarzy powołało wspólnie zboże do punktu skupu.

Aktyw jednak na tym nie poprzestał. W trzy dni później odbyła się druga zbiorowa dostawa. Wyprzedzono niektóre gromady, ale do zajęcia pierwszego miejsca było jeszcze daleko. Teraz jednak już sami chłopcy rozumieją, że wspólny wysiłek daje o wiele lepsze rezultaty. Toteż słowa aktywistów nie trafiły w próżnię.

24 sierpnia po raz trzeci do punktu skupu zjechał długi rząd furmanek wypełnionych workami. Na pierwszym wozie łopotal transparent z napisem „Rolnicy bierzcie przykład z Witowic”.

Rzeczywiście chłopcy z Witowic dali przykład godny naśladowania. Dzięki trzem kolejnym, zbiorowym dostawom wykonali 91,2% rocznego planu dostawy zboża i zajęli pierwsze miejsce w gminie Końskowola. Wiedzą jednak, że na tym poprzestać nie można. Dlatego postanowili w ciągu najbliższych dni doprowadzić do stu procentowego wykonania planu rocznego, wzywając do współzawodnictwa wszystkie gromady swojej gminy.

Wacław Wiktorowski
korespondent terenowy

Wolą, pracą i ofiarnością całego społeczeństwa rośnie socjalistyczna Warszawa

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się Miesiąc Budowy Warszawy. Rozpoczyna go nasza stolica, wzbogacona o nowe, zrealizowane w ciągu minionego roku, założenia urbanistyczne i architektoniczne, wzbogacona o czarujący swym odrodzonym pięknem Trakt Starej Warszawy, a dziesiątki nowych bloków MDM-u, Muranowa i innych osiedli, o nowe gmachy szkół, żłobków, domów kultury — wzbogacona o chlubne efekty uzyskane w minionym okresie ofiarności i pracy całego narodu. Każdy kolejny wrzesień jest przeglądem dotąd uzyskanych na polu budowy stolicy osiągnięć, każdy nowy wrzesień zastaje miasto w nowszej, coraz to piękniejszej, bogatszej szacie. Nowa humanistyczna treść naszego budownictwa, realizowanego

z myślą o człowieku, o zaspokajaniu jego stale rosnących potrzeb bytowych, kulturalnych i estetycznych, przekształca Warszawę w miasto socjalistyczne.

Ta nowa treść wyraża się między innymi w stopniowym zacieraniu różnic pomiędzy centrum miasta, a jego przedmieściami, różnic, które wytworzył ustrój kapitalistyczny. Nowe nasze budownictwo obala te mury klasowych różnic, wznosząc zarówno w centrum jak i na peryferiach miasta nowoczesne, wyposażone we wszelkie instalacje osiedla mieszkaniowe i nowe dzielnice. Zarówno w centrum, jak i na peryferiach nowe domy nie mają oficyn, ciemnych, wilgotnych suterren, czy poddaszy. Nowe osiedla wyposażone są w urządzenia socjalne — żłobki, przedszkola, domy kultury, świetlice, sklepy.

W ciągu niespełna 9 lat zdołaliśmy zapewnić w Warszawie mieszkania dla ponad 900 tysięcy ludności. Liczba izb w porównaniu z 1945 r. zwiększyła się dwu i półkrotnie, przez oddanie do użytku ponad 260 tysięcy nowych i odbudowanych izb.

W przedwojennej Warszawie zaledwie 70 proc. budynków mieszkalnych posiadało wodę, tylko 41 proc. budynków wyposażonych było w urządzenia kanalizacyjne. Dziś ponad 93 proc. budynków ma instalacje wodociągowe, zaś 90 proc. jest skanalizowanych. Wszystkie nowe mieszkania otrzymują obecnie łazienki i centralne ogrzewanie.

Wolą, pracą i ofiarnością całego społeczeństwa, wprost w oczach rośnie nowa Warszawa, stając się pięknym, na wskroś nowoczesnym miastem — dumą i chlubą narodu — miastem godnym miana stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Rozmowy między Związkiem Niemców Walczących o Jedność, Pokój i Wolność a członkami rządu NRD

BERLIN (PAP). — Jak donosi agencja ADN, z inicjatywy b. kanclerza dr Wirtha i b. nadburmistrza Wilhelma Elfesa, odbyły się w dniu 28 sierpnia w Berlinie rozmowy między kierownictwem Związku Niemców Walczących o Jedność, Pokój i Wolność, a premierem Otto Grotewohlem i jego zastępcami Otto Nuschke i dr Lochem.

Głównym tematem rozmów była nowa sytuacja, jaka wytworzyła się w związku z notą rządu radzieckiego do mocarstw zachodnich oraz rokowaniami między rządami Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Uczestnicy konferencji wyrazili jednomyślnie opinię, że wytworzona sytuacja sprzyja pokojowemu zjednoczeniu państwa niemieckiego i zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami.



Powiat	% wykonania planu rocznego
1) Lubartów	43,6
2) Lublin	43,4
3) Puławy	39,9
4) Kraśnik	38,4
5) Biłgoraj	38,3
6) Radzyń	32,4
7) Zamość	31,9
8) Włodawa	31,6
9) Krasnostaw	28,8
10) Chełm	27,8
11) Łuków	26,6
12) Tomaszów	23,8
13) Biała Podlaska	23,8
14) Hrubieszów	22,0

≡ **Zwlekając z realizacją zobowiązań szkodzisz sobie i Państwu!** ≡

Wielki parlament obraduje

Pokojowa praca musi zatriumfować nad barbarzyństwem wojny

W dalszym ciągu toczą się obrady III Światowego Kongresu Studentów w Warszawie. Ostatnio m. in. przemawiali delegaci Polski i Korei.

PRZEMÓWIENIE LEONA JANCZAKA KIEROWNIKA POLSKIEJ DELEGACJI NA III ŚWIATOWY KONGRES STUDENTÓW

Studenti polscy cieszą się z zaszczytnego wyróżnienia — powiedział m. in. Janczak — że mogą gościć Was — przedstawicieli młodzieży studenckiej z całego świata — w swojej stolicy. Witamy Was z całego serca, z gorącym pragnieniem uczynienia wszystkiego dla umocnienia więzów przyjaźni i jedności studentów świata. Podnosząc z ruin i zgłiszcz domy i ulice Warszawy, ludność stolicy i cały naród polski raz jeszcze potwierdza prawdę, że pokojowa praca musi zatriumfować nad barbarzyństwem wojny, że gorące, niezłomne pragnienie pokoju zwycięży ciemne siły agresji.

Pokój sprzyja naszemu budownictwu, pragniemy gorąco pokoju, dlatego radością napawa nas fakt, że idea rokowań zwyciężyła w stosunkach międzynarodowych, zyskuje coraz większe, mocniejsze poparcie całego świata.

Zagadnieniem, któremu powinniśmy poświęcić najwięcej uwagi jest jedność działania organizacji studenckich różnych krajów w obronie warunków bytu i nauki studentów — jedność w rozstrzygnięciu najbar-

dziej pałających problemów życia studentów.

Nawiązując do sytuacji międzynarodowej — delegat polski stwierdził: Uważamy, że konieczna jest w obecnej sytuacji bardziej zdecydowana akcja ze strony studentów Francji, Belgii, Danii, Norwegii i innych krajów przeciwko militarystyce i przygotowywaniu nowej agresji, przeciwko obłudnej propagandzie rewizjonistycznej i prowokacjom. Konieczna jest akcja wyrażająca poparcie dla dążeń zmierzających do pokojowego uregulowania sprawy Niemiec.

PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO DELEGACJI KOREAŃSKIEJ PAK CZER BOK

III Światowy Kongres Studentów rozpoczął swoje obrady w chwili, gdy naród koreański zakończył wojnę i rozpoczął pracę nad odbudową gospodarki narodowej.

Minione trzy lata — to lata wielkiej próby dla studentów koreańskich, którzy w ciężkich warunkach — zamienili pióro na sprawiedliwy orzeł — mężnie walczyli przeciwko zbrojnym interwencjom, usiłującym zniszczyć m. in. i prawa studentów koreańskich do szczęśliwego życia i demokratycznego wykształcenia.

My, studenci koreańscy, w ciągu trzech wojennych lat, naocznie przekonaliśmy się jak bardzo okrutną jedną studentów całego świata w walce o pokój, o niezależność narodową i demokratyzację nauczania.

Naród koreański wspólnie z jego uczniami się młodzieżą stanął do walki o honor i niezależność swojej ojczyzny, w obronie prawa do nauki, natchniony walką wszystkich uczących ludzi na ziemi o pokój, pod hasłem „Amerykańscy imperialiści — ręce precz od Korei!”

W Ameryce, Anglii i innych krajach, których wojska zostały wbrew woli narodu wysłane przez agresywne koła do Korei, naród i studenci protestowali przeciwko zaborczej wojnie w Korei.

W walce o wolność i niepodległość swojej ojczyzny dodawała otuchy studentom koreańskim walka narodów i studentów Niemiec i

Japonii przeciwko militarystyce ich krajów, walka narodów i studentów krajów kolonialnych i zależnych oraz poparcie młodzieży studenckiej krajów obozu pokoju, żyjącej szczęśliwie i swobodnie i kroczącej naprzód ku szczęśliwej przyszłości.

Wielki naród chiński okazał nam ogromne poparcie, posyłając na front koreański swoich ochotników — własną krwią pomógł nam w słusznej walce.

Drodzy przyjaciele, Koreańska Partia Pracy i rząd Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, pod kierownictwem marszałka Kim Ir-sena, otaczając wielką troską i opieką sprawę podniesienia poziomu wykształcenia i wychowania młodego pokolenia, zapewniły normalne warunki nauki na wyższych uczelniach, w szkołach średnich, technikalach i innych zakładach naukowych pomimo ciężkich warunków surowej wojny.

Przyjaciele, czując się zobowiązani opowiedzieć również o warunkach życia i o walce, jaką toczą studenci południowej części naszego kraju.

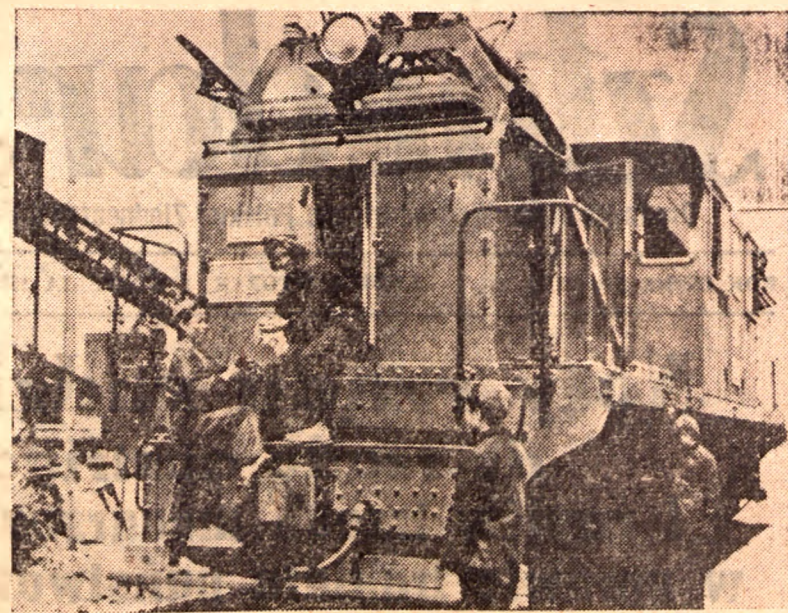
Południowa Korea stała się obecnie terenem zagłady ludzi, terenem bestialskiego terroru, okrutnego głodu, bezrobocia i ciemnoty.

Po ulicach południowej Korei waleś się dziś 15 milionów bezrobotnych i na wpół — bezrobotnych oraz ludzi pozbawionych dachu nad głową wskutek wojny.

Nawet według oficjalnych danych marionetkowego rządu Li Syn-mana ponad 2.116 tysięcy ludzi ginie z głodu.

Agresorzy amerykańscy i kliki Li Syn-mana noszą się z zamiarem zmuszenia tegorocznych absolwentów szkół wyższych i średnich oraz techników, aby wstąpili do marionetkowej armii, jako „kadry zapasowe”, werbując młodzież Korei południowej w wieku od 17 lat, aby uczynić z niej mięso armatnie. Jednak mimo zbrodniczych wysiłków amerykańskich agresorów i kliki Li Syn-mana, naród i studenci Korei południowej udaremniają knowania wrogów.

Studenti koreańscy są bardzo dumni z umocnienia naszej jedności ze wszystkimi studentami świata w walce o pokój, o niepodległość narodową, o prawo do nauki.



Przy rozbudowie największego w Chinach Askańskiego Kombinatu Hutniczego zatrudnione są również liczne kobiety. Na zdjęciu: maszynistki lokomotyw elektrycznych przy pracy na budowie w Anszan.

Napięta sytuacja w Tunisie

PARYŻ (PAP) — Jak wynika z doniesień prasy paryskiej, sytuacja w Tunisie uległa poważnemu zaostrzeniu. Ostatnio w Tunisie dokonano zamachów na kilku jawnych agentów administracji francuskiej, co, według określenia oficjalnego komunikatu, „stworzyło sytuację, której rozwój koła odpowiedzialne śledzą z pewnym zaniepokojeniem”.

Komunikat podkreśla również, że w związku z tą sytuacją „przewidziano podjęcie niezbędnych kroków”.

Dzienniki donoszą, że we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych odbyły się rozmowy z francuskim rezydentem generalnym w Tunisie — Hauteclouquem. Prasa zwraca uwagę, iż rząd francuski zamierza postąpić w Tunisie według planu wypracowanego niedawno w Maroku. Pierwszą częścią tego planu — pisze „Humanite” — przewiduje wyłączenie ultimatum pod adresem beja Tunisu i złożenie go z tronu w wypadku odmowy kapitulacji. „Franc Tireur” podaje, że tw. sł. warszyszenie „Francia-Afrika Północna”, reprezentujące koła wielkich kolonizatorów francuskich, zwróciło się do rządu z prośbą o wywarcie presji na beja Tunisu i „niezwłoczne podjęcie kroków” według wzoru marokańskiego.

Nowa presja związana jest z fia-

kiem tzw. „reform” oraz z niepowodzeniem „wyborów” do rad samorządowych kaidatów w Tunisie wiosną roku bieżącego. Naród tuniśki zbrojotował te „wybory” zorganizowane przez władze kolonialne w celu umocnienia swej pozycji.

18 miliardów marek na politykę wojny i nędzy

BERLIN (PAP). — Ukazujący się w Moguncji dziennik socjal-demokratyczny „Freiheit” donosi, że w ciągu czterech lat budżetowych od r. 1949—1950 do 1953—1954 sumy asygnowane z budżetu zachodnio-niemieckiego i budżetów poszczególnych ziem na tzw. „obronę” tj. na cele wojenne, wzrosły o 138%. Komentując ten fakt, dziennik pisze: „Za co właściwie powinniśmy tyle płacić? Za niemiecki kontyngent „europejskiej wspólnoty obronnej”, którego zadaniem będzie osłanianie wojsk bloku północno-atlantyckiego, czy za to, że terytorium Niemiec zachodnich stanie się areną działań wojennych i zostanie spustoszone, ludność zaś — zrujnowana?”

Jak wiadomo w roku 1953 wydatki bezpośrednio i pośrednio na przygotowania wojenne wyniosły 18 miliardów marek, 68% całego budżetu republiki bawarskiej.

Jak ta bomba zmienia ludzi

Oświadczenie premiera Malenki, że Stany Zjednoczone nie mają monopolu na produkcję bomby atomowej, wywołało za Oceanem wrażenie podobne do uderzenia pioruna w jasny, pogodny dzień. Jak bańka mydlana pękło marzenie o cudownej bombie, jako o leku na wszystkie trudności międzynarodowe.

W szczególną rozpacz wpadł senator Wiley, przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, gorący wielbiciel bomby atomowej, która — jego zdaniem — lepiej niż rozejm rozwiązałaby problem koreański. Ale nie tylko senator Wiley. Również wszyscy wielbicieli atomowej i wodnorodnej polityki. Trzeba było coś postanowić. Po gorączkowych naradach zdecydowano: opamiętać panikę i skorzystać z okazji, aby namówić płatników podatków do wydatkowania dodatkowych miliardów na zbrojenia.

Zmobilizowano najwybitniejszych żonglerów pióra i koncert się zaczął. Dziennikarze zamienili się w akrobatów. Koniecznie należało bowiem wytłumaczyć:

- 1) żeby się nie bać, bo może Rosja, nie bomby jeszcze nie mają;
- 2) żeby się bać i nie żałować pieniędzy na zbrojenia, bo Rosjanie bomby mogą mieć.

Senator Wiley odzyskał animusz i w dalszym ciągu dowodził zawzięcie, że jedna bomba atomowa zdławiłaby więcej na Korei, niżeli przemówienia generała Harrisona, a druga — wystarczyłaby na osadzenie Czang Kajsze na Pekinie i rozwiązanie w ten prosty sposób wszystkich problemów Dalekiego Wschodu.

Komunikat o przeprowadzonej w Związku Radzieckim doświadczalnej eksplozji bomby wodorowej był przytłumiony kłębem zimnej wody na głowy najbardziej niepoprawnych atomistów. I znów redaktorzy oblegli przedpokoje szefów. Tym razem odpowiedzi brzmiała: Nie ma się już co wygłupiać.

A nieprzejednani twardogłowi — według określenia prasy zachodnioeuropejskiej — politycy? Przechodzą mutację głosu. Niemożliwe — powie ktoś — w tym wieku? A jednak... A jednak mówią innym głosem.

Zdumieni czytelnicy gazet amerykańskich dowiedzieli się np., że ów stale wymachujący bombą atomową senator Wiley oświadczył, iż „rządy USA i Rosji powinny podjąć na najwyższym szczeblu akcję zmierzającą do osiągnięcia porozumienia w sprawie kontroli energii atomowej”. Po tym oświadczeniu do niektórych redakcji wpłynęły listy czytelników pytających, czy to na pewno ten sam senator Wiley. Okazało się, że ten sam.

Jak ta bomba jednak zmienia ludzi.

(sek)

Wrzesień 1939 r. nigdy się nie powtórzy

„Halo, tu mówi Warszawa. Dziś o godzinie 5-jej rano wojska hitlerowskie przekroczyły granicę polską...”. Któż z nas nie pamięta tego piątkowego poranka, kiedy obudziliśmy się już w wojnie, kiedy bomby spadające setkami na miasta i wsie polskie obwieścili narodowi polskiemu początek okrutnej wojny i najstraszniejszego, najciemniejszego okresu w naszych dziejach — okresu nocy okupacyjnej, japońskich, pieców krematoryjnych, okresu, w którym każdego roku z rąk ślepaczy hitlerowskich ginie milion Polaków.

Dni września 1939 roku stały się dla całego narodu polskiego wielką historyczną lekcją, pisaną krwią i cierpieniami milionów Polaków, pisaną ruinami naszych miast. Doświadczenia września 1939 roku ukazały nam cały bezmiar zbrodniczości imperializmu, zbrodniczości tych sił, które nie zawahały się z nienawiścią do Związku Radzieckiego i ze strachu przed wielką ideą komunizmu wtrącić świat w otchłań drugiej wojny światowej.

Hitlerizm, który we wrześniu 1939 roku rozpalił w Polsce łuny pożarów, doszedł do władzy utoczony przez kapitał amerykański i angielski. To z owych 6 miliardów dolarów, załwestowanych przez kapitał amerykański w hitlerowski przemysł wojenny, wyprodukowane zostały czołgi, które lawiną ognia raziły bohaterów obronców Westerplatte i Warszawy, bombowce, siejące śmierć i zniszczenie, armaty, które z oblężonej Warszawy uczyniły poligon ćwiczebny.

Po załamaniu się pierwszych prób interwencji przeciw ZSRR imperializm postawił na hitleryzm jako na tę siłę, która pomoże mu rozprawić się z Krajem Zwycięskiego Socjalizmu. I dlatego nie żałował on wysiłków, by nakłonić Hitlera do marszu na Wschód,

Ale spisek przeciwko ZSRR siłą rzeczy musiał być i był spiskiem przeciwko Polsce. Na trasie agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu leżała Polska. Napaść na Związek Radziecki mogła się dokonać tylko po uprzedniej napaści na Polskę.

Wówczas, gdy sanacja skumana z Hitlerem gotowała narodowi klęskę wrześniową, najlepsze siły ludu polskiego pod przewodem klasy robotniczej, pod przewodem Komunistycznej Partii Polski walczyły przeciw faszyzmowi, walczyły o sojusz ze Związkiem Radzieckim. To z tych sił narodziły się we wrześniu 1939 r. bohaterские bataliony robotnicze obrońców Warszawy, to z tych sił narodził się w ciemnych latach okupacji ruch oporu przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, narodziła się Polska Partia Robotnicza, narodziły się szeregi bohaterskich Gwardzistów, szeregi Armii Ludowej. A w tym samym czasie wodzirejska sanacja na szosie zaleśczyckiej dopełniała ostatniego aktu zdrady. Z Paryża, a później z Londynu wzywali oni naród do stania z bronią u nogi, a swoim agentem od NZS i AK począwszy, a na WRN skończywszy — nakazywali mordowanie komunistów, prowadzenie wroglej ZSRR nikczemnej propagandy i nawet w wielu wypadkach współpracę z hitlerowskimi ślepacami.

Naród polski nie poszedł za głosem zdrajców. Najlepsi synowie narodu z bronią w ręku walczyli przeciwko okupantowi, wsłuchując się w daleki loskot armat, które pod Moskwą, pod Kurskiem i pod Stalingradem zwłastowały światu, powstawały narodowi polskiemu początek zmierzchu hitlerowskiej potęgi.

I wreszcie przyszło tak upragnione wyzwolenie. Przyszło wraz z żołnierzem radzieckim — żołnie-

rzem wyzwolicielem, wraz z walczącymi u jego boku żołnierzami polskimi, którym dane było szczęście czynnego współuczestniczenia w przepędzaniu wroga z ziemi polskiej.

„Minał i nie wrócił nigdy wrzesień 1939 roku, minęła i nie wróciła hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców” — mówił towarzysze Blerut na VII Plenum KC PZPR.

Nigdy już nie wrócił wrzesień 1939 roku, gdyż władza w Polsce ujął jej prawowity gospodarz — lud polski, który zjednoczony jak nigdy w swej historii w szeregi Frontu Narodowego nie żałuje ni trudu, ani wysiłków, by Polska Rzeczpospolita Ludowa była Polską z żelaza, betonu i stali, by zafacanie gospodarze kraju należało do bezpowrotnej przeszłości.

Nigdy już nie wrócił wrzesień 1939 roku, gdyż ojczyzna nasza złączona jest nierozdzielalnym sojuszem, więzami idei i braterstwa z najpotężniejszym mocarstwem świata — Związkiem Radzieckim, mocarstwem, którego potęga hamuje zbrodnicze zakusy imperialistycznych organizatorów wojen.

Ale nie tylko Polska zmieniła się od września 1939 roku. Zmienił się również świat. Powstał potężny oboz państw pokoju i demokracji, którego niezwykłą moc stoi na straży pokoju, który głosi zasadę możliwości pokojowego współistnienia różnych systemów, który twarzą stoi na stanowisku, że nie ma takiej spornej lub nierozwiązanej sprawy, której nie można by było uregulować w drodze rokowań. Do walki o zwycięstwo tych zasad w stosunkach międzynarodowych stanęły miliony bojowników o pokój, różnych narodowości, różnych wierzzeń religijnych i przekonań politycznych.

I właśnie pamięć lat niedawnych każde nam, każde wszystkim

narodom nie szczędzić wysiłków w walce o zlikwidowanie śmiertelnego niebezpieczeństwa, zagrażającego narodom europejskim w wyniku imperialistycznej polityki remilitaryzacji Niemiec zachodnich, w wyniku ponownego tuczenia hitlerowskiej, militarystycznej bestii. Ta pamięć każe nam ze wszystkich sił popierać niestrudzone wysiłki Związku Radzieckiego, którego propozycje w sprawie niemieckiej wskazują drogę do tego, by już nigdy nie powtórzył się wrzesień 1939 roku. Ta pamięć każe nam popierać walkę Niemieckiej Republiki Demokratycznej o zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, o zlikwidowanie zarzewia nowej wojny, rodzącego się w Niemczech zachodnich.

I poza garstką sprzedajnych łotrów emigranckich, godnych następów sanacyjnej szajki, nie ma dziś Polaka, który by nie uważał za swój święty obowiązek pracą swą, swym codziennym trudem walczyć o to, by nigdy już nie powrócił wrzesień 1939 roku.

„Halo, tu mówi Warszawa”. Dziś rano, podobnie jak przed 11-laty, usłyszeliśmy te słowa z tv sięcy, milionów głośników. Ale w ślad za nim popłynęły słowa: „Jakoś odmiennie od tych, które grozą nas przejęły przed 14 laty”. Popłynęły słowa mówiące o tworzącym pokojowym trudzie narodu polskiego. Jak to na rozległych ziemiach naszej ukochanej ojczyzny rośnie nowe życie, rośnie nowy, socjalistyczny człowiek, jak to naród nasz, zjednoczony wokół swej przewodniczkii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, będącej jedną ze szturmowych бригад pokoju i postępu, nie szczędzi wysiłków, by żaden już z narodów nie przeżył września 1939 roku.

Tadeusz Gumowski

Zofia Dembińska

Wiceminister Oświaty

O wyższy poziom naszej szkoły

Rozpoczynający się dziś rok szkolny 1953/54 będzie w Polsce Ludowej dziesiątym rokiem pracy oświatowej, zbudowanej na nowych zasadach. Te nowe zasady — to prawdziwa powszechność nauczania i rzetelna naukowość zarówno treści tego, czego się naucza, jak metod pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Realizujemy z powodzeniem powszechność nauczania dzieci w wieku szkolnym, tj. od 7 do 14 lat. Prawie 90% dzieci kończy już pełne siedem klas. Jednocześnie usprawniamy rozmieszczenie szkół tak, aby zbliżyć pełną, siedmioklasową szkołę do dziecka. Dla wsi jest to zagadnienie szczególnie ważne. Osiągnęliśmy już to, że 98% dzieci ma do szkoły nie dalej niż 3 do 4 kilometrów. Nawet na terenach rzadko zaludnionych powstały szkoły z niższymi klasami, liczące nieraz tylko 10 dzieci. Dla dzieci starszych tworzymy szkoły zbiorcze, nieco rzadziej rozsiiane, ale w wystarczającej liczbie, żeby umożliwić wszystkim dzieciom ukończenie 7 klas.

Najlepsze jednak przemiany dokonywały się i dokonują w poziomie i treści nauczania. Wiedza dawana młodzieży przez szkołę burżuazyjną była nie tylko różnie dawkowana, w zależności od tego, kto chodził do danego typu szkoły, ale była też przeładowana drobiazgami, zaśmiecającymi pamięć ucznia, a jej treść ideologiczna była wroga do mas pracujących. Szkoła przedwojenna wychowywała młodzież w posłuszeństwie i bierności wobec burżuazji oraz w duchu nacjonalizmu i szowinizmu, nieufności i nienawiści wobec innych narodów, zwłaszcza w stosunku do kraju zwycięskiego Państwa. Szkoła burżuazyjna służyła ustrojowi kapitalistycznemu.

Od czterech lat nasza szkoła realizuje całkowicie nowe, postępowe programy, ukazujące winowajców krzywdy ludu. Uczymy młodzież, że nie bohaterowie, ale maszy pracujące są motorem dziejów. I nie królowi i księżom, ale Kopernikowi, Modrzewskiemu, Kostkowi-Napierskiemu i Waryńskiemu ukazujemy jako postaci zasłużone.

Nasza szkoła konsekwentnie walczy o to, aby cała wiedza przekazywana przez nią dzieciom i młodzieży była mocno oparta na fundamencie światopoglądu naukowego, przepełniona nim do głębi. Walka szkoły o ugruntowanie światopoglądu naukowego młodzieży jest walką o podstawę młodzieży wobec nauki, wobec przyszłej pracy dla ojczyzny, wobec życia. Kształtowanie światopoglądu naukowego jest najważniejszym orężem szkoły, zarówno w walce o podniesienie wyników nauczania, jak również w wychowywaniu młodzieży w duchu moralności socjalistycznej. Szkoła nasza ma bowiem na celu jak najlepsze przygotowanie młodego pokolenia do twórczej służby Polsce Ludowej i narodowi, dla zaszczytnego udziału w budownictwie socjalistycznym.

Również w metodach pracy naszej szkoły zaszły decydujące zmiany. Wychowywanie młodzieży w duchu głębokiego patriotyzmu, w świadomej dyscyplinie, pobudzanie aktywności pozwala młodzieży rozwijać się wszechstronnie, wyrastać na ludzi zaradnych, odpowiedzialnych, orientujących się w zagadnieniach życia kraju, głęboko ideowych i ofiarnych.

Już dzisiaj absolwenci opuszczający nasze szkoły — to ludzie nowego pokroju. Ale szkoła nasza zdaje sobie sprawę, że w dziedzinie nauczania i wychowania istnieje jeszcze poważne braki i że jest tu jeszcze ogrom pracy do zrobienia.

Wśród zadań, jakie stoją przed naszą szkołą, jednym z najważniejszych jest wzmożenie ofensywności ideologicznej naszej szkoły, jeszcze większe uodpornienie jej na próby ataków ze strony wrogów Polski. Wrog atakuje młodzież w różny sposób, namawia do zaniedbywania się w nauce, stara się obniżyć jej poziom moralny itp.

Troszcząc się o umysł i duszę dziecka, zaostrzając czujność wobec działań wroga, pamiętajmy, że należy dbać o to, aby nie dopuścić w szkole do antagonizmów między uczniami, gdyż każde dziecko pragniemy wychować na światłego obywatela i budowniczego Polski socjalistycznej.

Absolwenci naszych szkół często posiadają poważne luki w swych

wiadomościach. Nie jest dla naszego społeczeństwa obojętne, czy młodzi pisze poprawnie, czy zna gramatykę, czy zatem potrafi jasno formułować swe myśli; nie jest obojętne, czy dobrze zna matematykę, której zastosowanie w gospodarce narodowej stale wzrasta i która uczy myśleć ściśle i precyzyjnie; nie jest obojętne, czy dobrze zna fizykę i chemię, na których opiera się nasz rozwijający się przemysł, czy zna biologię, na której opiera się rozwój agrotechniki i zootechniki, a nade wszystko — nie jest obojętne, czy zdobyta wiedza jest trwałą, opanowaną, czy może stać się i czy się stanie orężem w budowaniu lepszego życia, siły i rozkwitu Polski Ludowej.

Wychowujemy młodzież patriotyczną, chcemy, żeby miała ona możliwość jak najlepiej służyć swej ojczyźnie. Tę możliwość da jej wiedza.

Z drugiej strony — w prawdziwej wiedzy i wysokiej świadomości widzimy najlepsze oparcie dla rozwoju głębokiego patriotyzmu naszej młodzieży, dla przekuwania go w czyn pracy dla dobra ojczyzny. Dlatego o naukowe podstawy poglądu na świat młodzieży, skoncentrowanym wysiłkiem być się będzie nasza szkoła w nowym roku szkolnym. W działalności szkoły wyrazi się to w ulepszeniu metod jej pracy, w zwiększeniu troski o sposób podania i utrwalenia materiału lekcyjnego, o precyzję ustnych i piśmennych wypowiedzi uczniów, o większą pogładowość nauczania.

Nastąpi rozbudowa pracowni i działek szkolnych, nowych warsztatów do prac technicznych, masowa produkcja pomocy naukowych. To wszystko służyć będzie rozwijaniu elementów politelnizacji nauczania, a więc jak najszerzszemu wiązaniu teorii z praktyką, zaznajamianiu z procesami produkcji. Te poczynania dopomogą nam również poważnie w walce z werbalizmem i formalizmem w nauczaniu. Pragniemy głęboko i sumiennie, nie powierzchownie wyjaśniać wszystkie zagadnienia, aby młodzież przyswajała sobie je jak najbardziej gruntownie.

I tu osiągnięcie lepszych wyników zależne jest w dużym stopniu od pomocy społeczeństwa. Społeczeństwu naszemu droga jest mło-

dzie i jej szkoła. Rozwój szkoły jest zgodny z interesami, z potrzebami naszego społeczeństwa.

Najważniejszy problem, w którym społeczeństwo winno pomóc szkole, to zapobieganie drugoroczności i zwalczanie innych przyczyn, które sprawiają, że pewien procent młodzieży powyżej 14 lat odchodzi ze szkoły przed jej ukończeniem. W walce z tym zjawiskiem potrzebny jest wzrost świadomości rodziców i młodzieży, zrozumienie, że ukończenie 7 klas szkoły podstawowej przez każde dziecko w Polsce jest minimum, od którego zgodnie z Programem Frontu Narodowego — nie wolno nam odstąpić.

Rodzice powinni pomóc szkole w podnoszeniu dyscypliny pracy przez mobilizowanie młodzieży do stuprocentowej frekwencji, do wykorzystywania każdej minuty lekcyjnej, do dobrego przygotowywania zadań domowych, do zwalczania podpowiadania i ściągania. Rodzice powinni pomóc szkole w rozwoju zainteresowań młodzieży, czuwać nad jej czytelnictwem, ułatwiać jej „majsterkowanie”, prowadzenie hodowli, doświadczeń, udział w zajęciach sportowych.

Wszyscy rodzice powinni pomóc naszemu ofiarnemu nauczycielstwu przez podtrzymywanie wszelkich ich wysiłków, zmierzających do podnoszenia wyników nauczania i wychowania. Rodzicom i szkole przyświeca dziś przecież jeden cel — wychowanie młodych patriotów, którzy potrafią kontynuować rozpoczęte przez cały naród dzieło — budowę Polski silnej i szczęśliwej.

W tym roku rozszerzamy system egzaminów na nowe klasy i na nowe przedmioty. W związku z tym oczekujemy dalszego podniesienia się wyników nauczania i wychowania. Celem egzaminów jest bowiem zmobilizować nauczycielstwo, uczniów i rodziców do jeszcze wydajniejszej pracy.

Władze oświatowe nadal przygotowują nowe programy i nowe podręczniki, które — w oparciu o coraz lepsze wyposażenie szkół, o coraz większe doświadczenie nauczycieli — uczynią pracę szkolną nauczycieli i dzieci lżejszą i wydajniejszą.

W Kąkolewnicy z honorem wykonali zobowiązania lipcowe

15 czerwca był niezwykle ważnym dniem w historii Kąkolewnicy Wschodniej. Wieczorem przy chłopie Bieleckiego zebrali się 200 chłopów, którzy podjęli pamiętne zobowiązania: — szybko, sprawnie, unikając wszelkiego marnotrawstwa przeprowadzimy akcję żniwno-omłotową, do dnia 20 sierpnia odstawimy zboże dla państwa, podniesiemy wydajność naszych łąk poprzez zmeliorowanie nawodnionych terenów, uporządkujemy drogę polną, wypłujemy chwasty, uregulujemy dostawy mleka, zorganizujemy samokształcenie — zapewniamy.

Chłopi gromady Kąkolewnica Wschodnia nie tylko podjęli zobowiązanie, ale rzucili na całą Polskę śmiałe wezwanie współzawodnictwa. Wytyczone zadania były wielkie i niewątpliwie trudne. Wiedzieli o tym wszyscy, wierzyli jednak we własne siły i nie lekali się przeszkód. Do pracy należało zabrać się uczciwie nie szczędząc wysiłku. Rozpoczęli od ułożenia mądrego, dokładnego planu. Z pomocą przyszła Gminna Rada Narodowa, która opracowała szczegółowy plan pracy żniwnej i omłotowej. Szczególną uwagę zwrócono na maksymalne wykorzystanie maszyn, wciągając do tej akcji nie tylko maszyny należące do GOM, ale i maszyny prywatne.

Gminna Rada Narodowa nie zapomniła także dopilnować zaopatrzenia miejscowych spółdzielni w artykuły nieodzowne w czasie żniw jak: kosy, oselki, smary i inne. Mając zapewnioną wszechstronną pomoc Gminnej Rady Narodowej chłopie Kąkolewnicy Wschodniej zdawali sobie sprawę, że realizacja zobowiązań zależy teraz wyłącznie od nich samych. Mijały dni. Pierwotny zapal jednak ostrygał i zdawało się nawet, że zobowiązania poszły w zapomnienie. Chłopów zaczęły przerzać gromadzące się trudności. Naprawa drogi np. wymagała wzięcia dużej ilości ziemi, trzeba było wielu ludzi i koni. Zaczęto się

ociągać, praca posuwała się naprzód zółwim krokiem. Gminny Komitet PZPR zorientował się natychmiast w sytuacji i postanowił przyjąć gromadzie z pomocą. Zwołano zebranie, na którym przekonano zgromadzonych, że wykonanie zobowiązań to sprawa honoru każdego mieszkańca Kąkolewnicy, że to obowiązek wobec Ludowej Ojczyzny. Chłopi zrozumieli i w ciągu trzech dni naprawili drogę. Praca trójelek, agitacja indywidualna i energiczna postawa ob. Czesława Ładnego — sołtysa gromady, doprowadziły do tego, że już następną akcją — meliorację łąk przeprowadzono kolektywnie. Do pracy wyruszyło 53 ludzi i w ciągu jednego dnia wykopano 800 m sześć. rowu. Przykład mieszkańców Kąkolewnicy zmotywował do pracy urzędy wodnomelioracyjne w Radzynie i Międzyrzeczu. Instytucje te kontynuują obecnie prace przedłużając wykopany kanał.

Najbardziej jednak dumni są chłopie Kąkolewnicy Wschodniej z wzorowo przeprowadzonej akcji żniwno-omłotowej. Maszyny wykorzystano maksymalnie nie dopuszczając do przestojów. Pamiętano również o pomocy sąsiedzkiej. W przewidzianym terminie, przed punktem skupu zatrzymał się długi rząd furmanek. To chłopie Kąkolewnicy Wschodniej realizując swe zobowiązania odstawili państwu w terminie zboże w 100%.

Dokonano także w 100% podorywek w ciągu dwu dni.

Tak więc dzięki dobrej, zorganizowanej pracy i wzajemnej pomocy chłopie Kąkolewnicy Wschodniej zrealizowali śmiałe plany. Osiągnięto to przede wszystkim dzięki temu, że nad każdym posunięciem czuwał Gminny Komitet PZPR i Prezydium Gminnej Rady Narodowej, które poprzez swój aktyw uczyły, instruowały i mobilizowały gromadę do wypełnienia z honorem podjętych zadań.

S. W.

Z uroczystości dożynkowych na Lubelszczyźnie

Są osiągnięcia i będą jeszcze większe — mówią na uroczystościach dożynkowych chłopie z pow. radzyńskiego

Dawno mury Radzyna nie gościły takiego zbiorowiska chłopów, jak w dniu wczorajszym. Zjechali się tu ze wszystkich stron powiatu, ściągali od samego ranka furmankami, z pobliskich gromad pieszko, a z odleglejszych samochodami. Barwne transparenty, czerwieni i biel, złoto kłosów i radość wyznaczły sobie spotkanie w dniu dożynków powiatowych w Radzynie. Ojbrzymi dziedzińiec szkolny, gdzie odbyła się część oficjalna uroczystości wypełniony był po brzegi. Przed samą trybuną zgromadzili się delegaci z gromad indywidualnych, spółdzielni produkcyjnych i PGR w regionalnych stacjach. Falując tłum zniechęconych w momencie, kiedy zabrzmiały uroczyste tony Hymnu Państwowego. Następnie przemówił do zebranych poseł tow. Bieniek, serdecznie, ciepło, ze wzruszeniem w głosie. Mówił o dotychczasowym dorobku powiatu na przestrzeni 9 lat władzy ludowej. Podkreślił nieustanny postęp jaki towarzyszył wszystkim przemianom, które zaszły w gromadach powiatu radzyńskiego.

Stuchano go w skupieniu. Każdy podsumowywał jednocześnie swój własny wkład w walkę o wysokie urodzaje. Dziesiątki, setki zgromadzonych miały się czym poszczycić. Gromada Kąkolewnica Wschodnia wykonała w 100 proc. plan odstawy zboża. Nie tylko ona jedna w powiecie. Za przykładem Kąkolewnicy i w odpowiedzi na jej wezwanie nie gorzej spisywały się inne gromady. Wyższe w gminie Międzyrzec,

Brzozowica Mała z gminy Kąkolewnica, Planica z gminy Brzozowica, Puchowa Góra, Biała — to gromady, które także w 100 proc. odstały zboże do punktów skupu. Puchowa Góra wywiązała się nawet i z innych obowiązków wobec państwa. Wykonała w 100 proc. plan odstawy żywca, mleka, plany finansowe za rok 1953.

I właśnie delegaci z gromady Biała wręczyli wieniec dożynkowy gospodarzowi powiatu, przewodniczącemu Prezydium PRN w Radzynie. Potem jeszcze wręczono wieniec ze spółdzielni produkcyjnych: w Jabloniu, Zerocinie i Zahajkach. Ostatni wieniec wręczyli przedstawiciele PGR Wrzósów.

Ci najofiarniejsi, przodownicy pracy, mistrzowie wysokich urodzajów zostali wyróżnieni nie tylko dyplomami. Państwo umie nagradzać obywateli, którzy spełniając swój patriotyczny obowiązek, walczą o rozwój naszego rolnictwa. Tak więc na piersiach 15 chłopów z powiatu radzyńskiego zawisły Krzyże Zasługi. Otrzymała krzyż chlewniarczyński ze spółdzielni produkcyjnej w Jabloniu Maria Kanoniuk, Aleksander Bojarski, indywidualny gospodarz z gromady Kopina w gminie Milanów, otrzymał krzyż Tadeusz Ładny wzorowy gospodarz indywidualny z Kąkolewnicy i Józef Berenc z gromady Wiski za uzyskanie największej wydajności z hektara w powiecie, otrzymali inni, ci, którzy nie szczędząc trudu ani pracy swoim przykładem pociągali innych do walki o wysokie urodzaje.

Zabrał głos indywidualny gospodarz Jan Peryniewicz z Puchowej Góry. Mówił o swojej gospodarce o tym jak zdołał uzyskać wysokie plony, mówił o swoich sąsiadach o tych, którzy już wywiązali się ze swoich obowiązków wobec państwa i teraz mogą radośnie w pociechu dobrze spełnionego obowiązku obchodzić ten uroczysty dzień dożynkowy.

Po części oficjalnej wszyscy udali się na teren wystawy. Wdzięczne sylwetki dziewcząt w regionalnych strojach, z wieńcami, za nimi szły kapele ludowe z gromady Radcze i Suchowoli, potem nieprzebrane masy chłopskie. Setki chłopów obiegło stoiska. Jedni oglądali eksponaty roślin wyhodowanych przez spółdzielców, inni zachwycali się eksponatami z lasów, jeszcze inni z podziwem obserwowali kombajn radziecki w ruchu. Młodzieńcy kombajner z POM Bezwola demonstrowali chłopom jego pracę. Było na co patrzeć i co podziwiać. Wszak ten właśnie kombajn razem z innymi pracował w czasie tegorocznej kampanii żniwnej na ich polach. Młocarnie, siewniki, kultywatory i plugi dwu i więcej skibowe ustawione szeregiem nęciły oczy zwiedzających. Zniechęconia traktory „Ursus” polskiej produkcji jakby wycopywały po letniej harówce. Czekali ich nowa praca przy siewach jesienich w 22 spółdzielniach produkcyjnych powiatu radzyńskiego i w dziesiątkach gromad indywidualnych.

Wykresy, plansze, fotografie przodowników pracy z PGR i ze spółdzielni produkcyjnych, fotografie wzorowych gospodarzy indywidualnych zdobyły aleje ciągnące się pomiędzy poszczególnymi stoiskami. Wykresy i plansze wskazywały, że kraj nasz stale, z dnia na dzień, z roku na rok dźwiga się z zaoferania, że staje się krajem nowoczesnego rolnictwa i potężnego przemysłu. Fotografie świadczyły, że wraz z rozwojem kraju rozwijają się i ludzie. Wyrastają nowi przodownicy pracy, mistrzowie wysokich urodzajów, wzorowi hodowcy bydła i trzedy chlewnej.

Stoiska spółdzielni produkcyjnych wykazywały na przykładach i dokumentach w postaci książeczek obrotowych, sprawozdań, planów, czy wykazów, że właśnie kolektywna gospodarka może zmienić życie chłopu, uczynić je lepszym, dostatniejszym. Te właśnie stoiska cieszyły się największą frekwencją. Ciągnęli tam wszyscy ci, którzy słyszeli o spółdzielniach, którzy pragnęli zmian, ale jednocześnie jeszcze się ich lekali. Około 7000 ludzi przewinęło się w dniu wczorajszym przez teren wystawy.

A jeszcze dalej kiermasze, pokazy artystyczne 6 zespołów chłopskich. Muzyka ludowa w wykonaniu kapel ludowych, śpiew i radość z dobre wypelnionego obowiązku wobec państwa oto co było treścią dożynek powiatowych w Radzynie.

89

„SDKPiL jako partia kierująca walką rewolucyjną zdawała swój egzamin bojowy w ogniu tej walki, rosła w niej, hartowała się i wzbo-
galała w doświadczeniu kierownika i wodza walczących mas”.

BOLESŁAW BIERUT

SDKPiL była partią, która podjęła piękne tradycje polskich rewolucjonistów wspólnej walki polskiego i rosyjskiego proletariatu z caratem. O czołowych jej przywódcach pisał Lenin: „stworzyli oni po raz pierwszy czysto proletariacką partię w Polsce, proklamowali olbrzymiej wagi zasadę jak najściślejszego sojuszu robotnika polskiego i rosyjskiego w ich walce klasowej”.

Dr Mirosława Dubaczowa

Dyr. Woj. Archiwum Państwowego w Lublinie

W 60-lecie powstania SDKPiL

Z dziejów SDKPiL na Lubelszczyźnie

chów rewolucyjnych. W jednej z depesz czytamy: „Tłumy manifestantów, grabieżników i wszelkiego rodzaju skupiska „wagać za bandy buntowników i rozstrzeliwać aż do zupełnego zniszczenia. Zabronić zebrania i mitingów, aresztować redaktorów i wydawców tajnych wydawnictw, pamiętać, że bezwzględne i twarde postępowanie jest jedyną drogą do tłumienia buntów”.

Mimo tych srogich zarządzeń, w

przerwano prace, wszystkie sklepy zostały zamknięte. Na ścianach domów ukazały się proklamacje wzywające do powszechnego strajku, jako protest przeciw ogłoszeniu stanu wojennego.

Strajk kolejowy miał jeszcze większe rozmiary. Był on dowodem krzepnącej solidarności klasy robotniczej Rosji i Polski. Ogarnął w tym czasie cały zabór rosyjski. W ten sposób polska klasa robotnicza

czasem akcja strajkowa trwała na terenie całej guberni. Członkowie partii docierają do fabryk, cukrowni, folwarków. Raporty donoszą o strajkach w Chełmie, aresztowaniu agitatorów w cukrowni Rejowiec. Na wsi prowadzono akcje uświadamiającą wśród fernali i parobków Powiaty lubelski, puławski, krasnostawski, zamojski były ogarnięte falą strajków rolnych. Dla wsi była przeznaczona broszura pt. „Co ma czynić lud wiejski, co ma czynić robotnik wiejski” — wydana przez „Czerwony Sztandar” w 1906 r. W sześciu rozdziałach zawiera się program wytyczony przez SDKPiL dla proletariatu wiejskiego walczącego o swe prawa. W rozdziale: „Czego mamy się od panów spodziewać” — czytamy — „widzimy... że od panów nie po dobroci nie doczekamy żadnej poprawy losu. Jak nie weźmiemy siłą do nam się należy, to nas jeszcze dziesiątki lat tak w nędzy trzymać będą. Więc żeby od panów co uzyskać, trzeba opór panów złamać, zmusić ich do ustąpienia”. Rozdział piąty demaskuje intencje rządu carskiego w stosunku do chłopów... na prośbę i lamentowanie panów rząd zagroził, że jeszcze gorzej będzie gnębił za strajki na wsi. Ogłosił, że napadł na dwory, zajmowanie gruntów dworskich, za stawianie różnych żądań z pogrozkami albo gwałtem, za opieranie się urzędnikom, wojsku, lub policji, chłopci będą oddawani pod sąd wojenny... Dopóki się nasz lud razem z rosyjskim nie pozbędzie z karku tych złodzieiów carskich, tego kozackiego rządu, to i nędzy się nie pozbędziemy”. Dalej następuje wezwanie pod sztandary partii socjaldemokratycznej. „A wszyscy wspólnie stworzymy jedną wielką siłę, której nikt w świecie nie zmóże”.

W ten sposób SDKPiL uświadamiała masy chłopskie. Może niedostatecznie, bo nie doceniała udziału chłopów w rewolucji, jednak cytowana broszurka świadczy o czynnych staraniach w tym kierunku. Wśród powiatów objętych działalnością partii, najwięcej kłopotu władzom sprawiał lubelski, krasnostawski i puławski. Ośrodkiem działalności rewolucyjnej w powiecie puławskim począwszy od pobytu Ludwika Waryńskiego w instytucie — były Puławy. W aktach znajdujemy liczne raporty o żywej działalności SDKPiL wśród młodzieży.

Socjaldemokracja K. P. i L.

Towarzysze i Towarzyski!

Dnia 16 stycznia r. b. rząd krwawego Mikołaja za pośrednictwem służącego psa Skalona, popełnił nową zbrodnię: w chwili kiedy został spełniony wyrok na donuncjancie i lamistrajku Szpakowie żołdacy cara, nie mogąc schwycić wykonawcy wyroku, aresztowali bez najmniejszego dowodu człowieka, nie należącego nawet do żadnego związku partyjnego. Cóż ciemni służący na rozkaz sielacza carskiego Skalona, 16 bu spełnili haniebny wyrok nad niewinnym 17-letnim robotnikiem, Janem Markowskim, skazując go na rozstrzelanie.

TOWARZYSZE! Wobec takiego podłego zbrodni i zbrodni ze strony zbirów carskich — my milczeć nie możemy i wzywamy wszystkich was towarzysze i towarzyski, do solidarnego wystąpienia dziś to jest 17 stycznia r. b. tym czynem wy-

polscy, strajkiem powszechnym wyraziliśmy swą solidarność z braćmi rosyjskimi, rząd carski rzucił swe żołdactwo i na nas. Bracia! po tych trupach, które padły w Petersburgu, Warszawie, Łodzi, Dąbrowie, nie masz już dla nas innej drogi, jak kończyć rozpoczętą rewolucję... Wtedy zdolamy przyspieszyć nasze zupełne wyzwolenie, przyspieszyć zwycięstwo socjalizmu... Towarzysze i towarzyski! niech dzień 1-go maja pokaże gnębielom naszym, żeśmy nie odstąpili od walki, żeśmy gotowi, nieustraszeni, nieugięci”.

Gdy tego rodzaju odezwy trafiały do rąk policji, stosowano nowe środki ostrożności, następowała wymiana depesz i korespondencji między władzami centralnymi i lubelskim gubernatorem. Aresztowano ludzi często niewinnych, szukając na oślep sprawców. Tym

Poza strajkiem szkolnym w Lublinie w Puławach również odbywały się manifestacje, zebrania. Młodzież czyta ulotki socjaldemokratyczne. Wśród studentów instytutu znajdowało się wielu Rosjan, których wydalone z uczelni rosyjskich za polityczną działalność. Za pośrednictwem tych kolegów Rosjan — Polacy otrzymują nielegalną prasę rewolucyjną — wytwarza się współpraca — myślą o wspólnej walce ze znieprawdowanym caratem.

Na terenie powiatu puławskiego odbywały się ustawiczne rewizje, aresztowania ludzi podejrzanych o przynależność do partii. Znajdujemy w aktach liczne nazwiska chłopów i robotników, u których znaleziono dowody świadczące o ich przynależności do SDKPiL. Podobnie przedstawia się sytuacja w powiecie lubelskim. Władze carskie natrącały na Kijanach na kryjówkę organizacji partyjnej. Po przeprowadzeniu rewizji znaleziono książki, prasę nielegalną, korespondencję i dokumenty wskazujące, że partia posiadała zorganizowane komórki, broń i pieniądze. Aresztowano kil-

ka osób, w tej liczbie G. Nejman, uważany przez władzę za członka kierownictwa SDKPiL lubelskiej. W Lublinie, podczas akcji strajkowej usuwano lamistrajków, którzy służąc caratowi, działali na szkodę klasy robotniczej. Policia nie będąc w stanie znaleźć właściwych sprawców, aresztowała nawet ludzi nie mających nic wspólnego z organizacją partyjną. W ten sposób po zabiciu Szpakowa naczelnika stacji został aresztowany i stracony siedemnastoletni robotnik Jan Markowski. Wtedy lubelska organizacja SDKPiL, potępiając bezprawny wyrok wydaje odezwę następującej treści:

„Towarzysze i Towarzyski!

Dnia 16 stycznia r. b. rząd krwawego Mikołaja za pośrednictwem służącego psa Skalona, popełnił nową zbrodnię: w chwili kiedy został spełniony wyrok na donuncjancie i lamistrajku Szpakowie żołdacy cara, nie mogąc schwycić wykonawcy wyroku, aresztowali bez najmniejszego dowodu człowieka, nie należącego do żadnego związku partyjnego. Cóż ciemni służący na rozkaz sielacza carskiego Skalona, 16 bu spełnili haniebny wyrok nad niewinnym 17-letnim robotnikiem, Janem Markowskim, skazując go na rozstrzelanie.

Towarzysze! Wobec takiego podłego gwałtu i zbrodni ze strony zbirów carskich — my milczeć nie możemy i wzywamy wszystkich was, towarzysze i towarzyski do solidarnego wystąpienia dziś, to jest 17 stycznia r. b. Tym czynem wykażemy, temu konającemu caratowi protest przeciw podobnym nadużyciom praw obywatelskich. Kto posiada choć odrobinę uczucia ludzkiego nie zostanie głuchym na nasze wezwanie. Pamiętajmy o tym, że kto dziś nie występuje razem z nami, ten występuje przeciw nam. Precz z rządem carskim! Niech żyje wolność! Niech żyje rewolucja!

Lubelska Okręgowa Organizacja Socjaldemokracji K. P. i L. Lublin, 17 stycznia 1906 r.”.

Nie natrafiono na dalsze wiadomości jaki przebieg miała demonstracja. Ulotka ta, przytoczona tu w całości jest jedyną zachowaną z lubelskich druków SDKPiL w miejscowych zbiorach. Władze carskie zareagowały na wystąpienie SDKPiL w ten sposób, że nakazały trzymać w głębokiej tajemnicy miejsce

kazemy temu konającemu caratowi protest przeciw podobnym nadużyciom praw obywatelskich. Kto posiada choć odrobinę uczucia ludzkiego nie zostanie głuchym na nasze wezwanie. Pamiętajmy o tym, że kto dziś nie występuje razem z nami, ten występuje przeciw nam! Precz z rządem carskim! Niech żyje wolność! Niech żyje rewolucja!

LUBELSKA OKRĘGOWA ORGANIZACJA

Socjaldemokracji K. P. i L.
LUBLIN 17 stycznia 1906r.

stracenia Markowskiego, a ziemię na grobie całkowicie zrównać, aby nie było żadnego śladu.

W latach następnych uwydatnia się coraz więcej współpraca SDPRR i polskiej SDKPiL. Świadczy o tym odezwy wydawane już wspólnie. Na 1-go maja 1907 r. i inne. Treść odezw zawiera program walki o socjalizm.

W 1911 r., we wrześniu prowadzono ożywioną wymianę depesz między władzami rosyjskimi z powodu mającego nastąpić w październiku strajku powszechnego organizowanego przez socjaldemokrację. Akta nie podają dalszego przebiegu sprawy.

W latach późniejszych, gdy dojrzała rewolucja proletariacka w Rosji, gdy zbliżają się dni Wielkiego Października, wielu z działaczy socjaldemokracji z terenu Lubelszczyzny znajduje się na zesłaniu, wielu z nich bierze udział w walce o wyzwolenie rosyjskiej i polskiej klasy robotniczej. Stają we wspólnych szeregach ci, którzy głosili: „My, którym niesie wolność rewolucja rosyjska — potrafimy walczyć za nią do zwycięstwa, a jeśli trzeba zginąć”.



Podnosząc hasła walki z caratem SDKPiL miała przeciwko sobie cały policyjny carski aparat, który skutecznie usiłował stłumić ruch proletariacki.

Wracając myślą do dziejów tej nierównej walki w sześćdziesiątce powstania SDKPiL, znajdujemy jej odbicie w materiałach gromadzonych i przechowywanych w archiwach. Są to akta, ulotki, druki — nieliczne, ale tym więcej wartościowe. W aktach spraw jako dowody rzeczowe umieszczone są te ulotki, odezwy, druki wydawane i redagowane przez SDKPiL, a znalezione u aresztowanych podczas rewizji, lub rozrzucone masowo po miastach, miasteczkach i wsiach.

Gdy narastające już od końca w. XIX fale rewolucji zalewają imperium rosyjskie, carat, chcąc zapobiec niebezpieczeństwu rewolucji tworzy specjalne urzędy do walki z rewolucją. Akta tych urzędów zawierają źródła do historii nieugiętej walki klasy robotniczej pod sztandarami SDKPiL.

Lubelszczyzna posiadająca tak wiele w swej przeszłości postępowych i demokratycznych tradycji, była ośrodkiem żywej działalności SDKPiL. Z Lubelszczyzną ściśle związana jest postać Róży Luksemburg, o której wyraził się Lenin, że: „nie tylko pamięć o niej drogą będzie zawsze dla komunistów całego świata, ale i jej życiorys i pełny zbiór jej dzieł dostarczą pożytecznych nauk dla wychowania wielu pokoleń komunistów całego świata”.

Zachowane fragmentarycznie materiały archiwalne, wskazują na to, że działalność SDKPiL na Lubelszczyźnie szczególnie uwydatnia się w latach 1905—1909. W tym okresie, po wprowadzeniu stanu wojennego na obszarze całego państwa rosyjskiego, zostają utworzone w Królestwie Polskim urzędy tymczasowych generalnych gubernatorów, mające na celu stłumienie rewolucji.

W Lublinie tymczasowym generalnym gubernatorem mianowano Eugeniusza Kakurina w dniu 31.X.1905 r. Posiadając szerokie pełnomocnictwa, Kakurin zmobilizował cały sztab policji, wojska, żandarmerii w celu wyśledzenia rewolucjonistów. Oprócz zarządzeń określających tryb postępowania podczas stanu wojennego, tymczasowy generalny gubernator otrzymywał od władz zwierzchnich szereg okólników, szyfrowanych depesz, zawierających polecenia bezwzględnej tepienia wszelkich ru-

stów rzeczy Kakurin był bezsilny wobec nieugiętej postawy klasy robotniczej kierowanej przez SDKPiL. Liczne sprawozdania o strajkach, raporty o aresztowaniach, kary zesłania, wyroki śmierci, świadczą, że walka była prowadzona nieustępliwie. Żałować należy, że fragmentarycznie zachowany materiał nie pozwala na odtworzenie całości prowadzonych procesów przeciwko członkom partii SDKPiL. Władze carskie, podczas pierwszej wojny światowej, ustępując z Lublina, skrzętnie zniszczyły najwięcej kompromitujące je: akta prokuratora, żandarmerii i policmajstra m. Lublina.

Działalność SDKPiL na terenie m. Lublina i gub. lubelskiej, zaznaczyła się, jak wspomniano, w organizowaniu strajków w miastach i na wsi, w wydawaniu nielegalnej prasy, mającej na celu uświadomienie „ludu pracującego wsi i miast”. Każdorazowy strajk był poprzedzany rozdawaniem wśród ludności ulotek i odezw drukowanych w Warszawie lub w miejscowych drukarniach. Jedną z ulotek wydana w listopadzie 1905 r. wzywa robotników do strajku:

„Robotnicy! Car dał konstytucję, ale bramy więzień politycznych zaledwie uchylono, wojska z ulic nie cofnięto, stan wojenny i wzmocnionej ochrony nie zniesione... Lud zmusił cara do tej konstytucji jedną bronią jaką dotąd rozporządza: strajkiem powszechnym... Dopóki lud nie będzie uzbrojony, dopóki rząd carski nie będzie zwyciężony i zdeptyany, dotąd nie pozbywał się jedyną broni, jaką jest dla nas strajk powszechny i demonstracje. Niech żyje rewolucja!”

Za rozdawanie takich odezw lub znalezienie ich podczas rewizji — czekało zesłanie. Akta wymieniają nazwiska aresztowanych z różnych powiatów gub. lubelskiej, w szczególności z puławskiego i zamojskiego. Akcja uświadamiania klasy robotniczej przez SDKPiL dawała rezultaty. Świadczy o tym strajki powszechne. W listopadzie 1905 r. zostaje zorganizowany powszechny strajk w Lublinie. Brało w nim udział ok. 10.000 ludzi. Już o godzinie dziewiątej rano zamario całe życie w mieście. We wszystkich fabrykach

Ten walczyk Warszawa junakom swym śle...

MARYSIA z Białej Podlaskiej pierwszy raz jechała do Warszawy; nie też dziwnego, że zasypywała mnie pytaniami: Czy duży już Pałac Kultury i Nauki, czy ładne jest Stare Miasto, czy dużo jest domów na MDM itd. Na pytania te odpowiadałem bardzo oględnie, ponieważ sam nie wiedziałem o ile pięter urosł Pałac Kultury, jakie zmiany zaszły w stolicy w ciągu dwóch „długich” miesięcy warszawskiego tempa.

Warszawa zmieniła się bardzo. Urosł Pałac Kultury, wyrosły nowe domy, rynek Starego Miasta znów jest pełen ludzi, a miejsca, gdzie



Jadzia Hajduki opowiada małej Rin-Kia-E o swej pracy w brygadzie.

niedawno rosły chwasty, zielenią się szerokimi polaciami trawników. Z głośników radiowych płynęły słowa junackiej piosenki:

„Ten walczyk Warszawa junakom swym śle z SP z SP z SP”.

A przodujące junaczki, które przyjechały wczoraj ze wszystkich województw, zwiedzają właśnie Warszawę. Na trasie WZ spotkałem moją znajomą z podróży — Marysię Osmólską.

Kiedy zapytałem czy podoba jej się Warszawa — spojrzała na mnie dziwnie.

— Piękna jest — zawołała. — Wi działam zdjęcia w gazetach, widziałam Warszawę na kronice filmowej ale to stanowczo za mało. Do Warszawy trzeba pojechać, zobaczyć, a wtedy każdy ją pokocha tak mocno jak ja.

Wesoło upłynęło spotkanie przodujących junaczek z ministrem PGR tow. Chełchowskim. Dziewczęta były wesołe, rozśpiewane, czuły się „jak u siebie w domu”. Junaczki opowiadały o swojej pracy w brygadach, o swoich osiągnięciach. Wiele z nich jedzie po raz drugi na III turnus. Zosia Kulik

z powiatu Starachowice (woj. kieleckie), opowiadała, że zgłosiła się na I turnus ochotniczo. Chciała ko- niecznie zobaczyć jak to jest w brygadach. We wsi mówiono o nich różnie.

Wszystkie jej wątpliwości przysły po przyjeździe do brygady. Junaczki dostały piękne i czystość mieszkania, ładną świetlicę. Spędzały bardzo wesoło wolne od pracy chwile. Urządzały wieczornice dla miejscowej ludności, zorganizowały zespół artystyczny, robiły wycieczki.

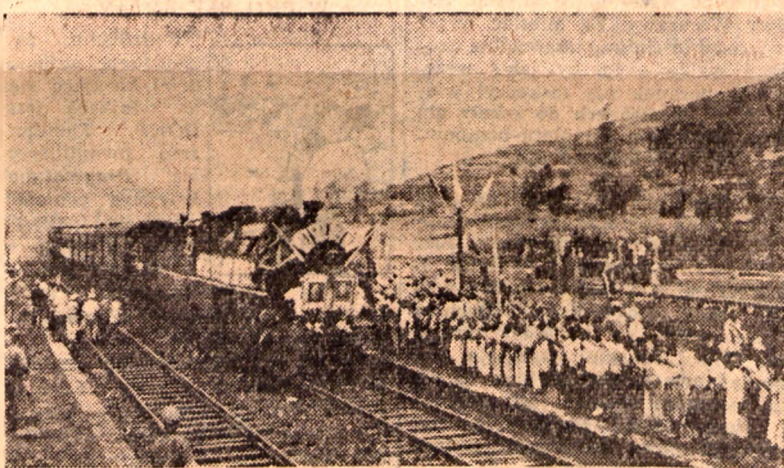
Zosia wyrabiała systematycznie 150 proc. normy i otrzymała odznakę przodownika pracy. Wiele koleżanek Zosi zdobyło w brygadach zawód traktorzystki.

Opowiadaniom nie było końca. Ale w końcu trzeba było pożegnać się z „gospodarzem”.

Głęboko w pamięć utkwiły dziewczętom z „SP” słowa min. Chełchowskiego, który na zakończenie spotkania powiedział: „Zycie wam wielu sukcesów w pracy, życzę wam, aby po powrocie z brygad dumna z was była ojczyzna i rodzice...”

Ursynów k/Warszawy nie przeżywał już dawno takiego święta młodości i przyjaźni jak podczas spotkania junaczek z 828 brygady oraz przodujących junaczek z całej Polski z dziećmi koreańskimi. Powitanie dzieci koreańskich było nadzwyczaj serdeczne. Dziewczęta z „SP” długo ścisnęły i obdarzyły kwiatami dzieci z bohaterskiej Korei.

Jadzia Hajduki z woj. olsztyńskiego po przyjacielsku trzymała w swych objęciach Rin-Kia-E. Opowiadała jej o tym, jak została przodownikiem pracy, o tym jak wielką radość zapanowała w ich brygadzie na wieść o zawarciu rozejmu w Korei. Do rozmowy włączył się również Li-Wan, który pięknie śpiewa polskie piosenki o Warszawie.



Ludność Kaesongu wita radośnie pociąg przybyły do miasta po uruchomieniu linii kolejowej Phenian — Kaesong, zniszczonej podczas wojny. (Fot. — CAF)

— Ja dużo nie pragnę — powiedział. — Moim pragnieniem jest, a bym jak najszybciej pojechał do Phenianu i tam na ulicy zatętnił polskiego oberka.

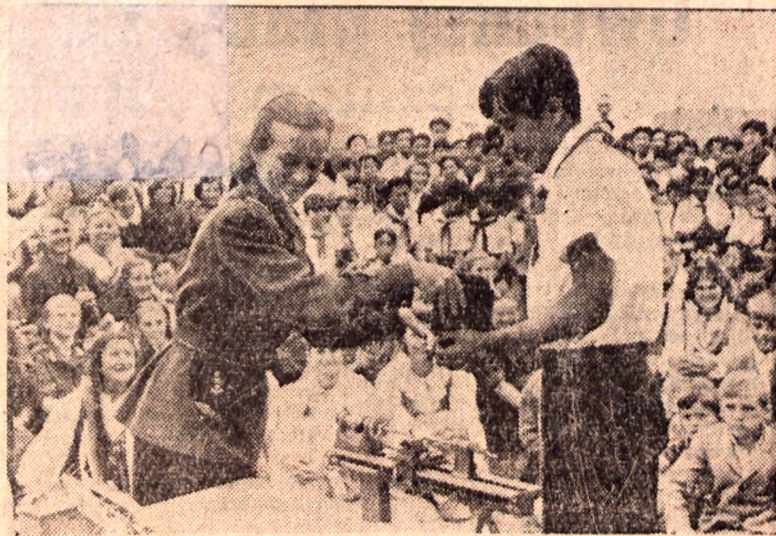
W międzyczasie rozpoczęły się występy artystyczne. Śpiewały i tańczyły dzieci koreańskie z polskimi junaczkami. Była z tej zabawy radość i gorące pragnienie pokoju. Chcemy pokoju — mówili dzieci. Chcemy pokoju, aby nasze dzieciństwo nie było znów rzucone na pastwę wojny i zniszczenia. Nie chcemy, aby ginęły nasze matki, siostry i bracia.

Mimo młodego wieku Ko-Ja-Gu do końca życia nie zapomni grozy wojny, amerykańskich imperialistów którzy zabili mu matkę i ojca. Ko-Ja-Gu do Polski przyjechał półtora roku temu. Po polsku mówi już zupełnie nieźle. Jest przodownikiem nauki i pracy społecznej, członkiem Rady Drużyny. Chce być koniecznie technikiem górniczym i w tym roku idzie do Technikum Górniczego w Stalino-gradzie...

Na zakończenie wręczono dzieciom koreańskim upominki wykonane przez junaków ze wszystkich hufców „SP”. Nasz przodownik Ko-Ja-Gu otrzymał wagonik górniczy, wykonany przez junaków z hufca „SP” przy Fabryce Wagonów Górniczych w Stalino-gradzie. Radość jego nie było granic. Inny znów, zapalony rybak, otrzymał wędkę.

Junak Malinowski z brygady im. Kim-Ir-Sena na wykonanym przez siebie upominku napisał: „Nie znany przyjacielu z Korei, przyjmij ten skromny upominek. Moim prawdziwym upominkiem dla ciebie, dla twojej ojczyzny, dla pokoju jest 130 proc. normy, które wyrobiam...”

Zygmunt Frank



Ko-Ja-Gu jest przodownikiem nauki i pracy społecznej. W tym roku pojedzie do Technikum Górniczego w Stalino-gradzie. Na zdjęciu tow. Gronkowi z Kom. Gł. „SP” wręcza upominek Ko-Ja-Gu. (Fot. St. Dziubiński)

ZE SPORTU

Impreza, która rozczarowała

Pływackie zawody korespondencyjne



Z zainteresowaniem i radością śledziliśmy wszystkie wyrażone ożywienie jakie nastąpiło ostatnio w lubelskim „światku” pływackim. Niestety wczorajsze, szumnie reklamowane wojewódzkie zawody korespondencyjne poważnie ostu dziły zapał pływackiej publiczności.

To, że zawody rozpoczęto z przesłano półgodzinnym opóźnieniem, to jeszcze nic. Ale dlaczego organizatorzy nie zrobili żadnego nawet wysiłku, by informować publiczność o przebiegu i wynikach rozgrywanych konkurencji? Przecież trzeba pamiętać, że bardzo wielu lubelskich zwolenników sportu nie ma jeszcze większego pojęcia o pływaniu i dlatego należy jak najstaranniej wykorzystywać tego rodzaju imprezy, by bliżej zapoznać sportową publiczność z tym pięknym sportem.

Co najmniej dziwne wydaje się również szumne reklamowanie imprezy, podczas gdy nie uczyniono się nic, by zapewnić start zapowiadanej w afiszach czołówki wojewódzkiej. Start zaledwie 13 zawodników i 3 kobiet z trzech sekcji, Spójni i Ogniwa (Lublin) oraz Budowlanych (Puławy) najlepiej określa wysiłek organizatorów tej niechlubnej imprezy.

WYNIKI TECHNICZNE

Kobiety

100 m. dow. 1) Lachowska Sp. — 1.42,2 min.,

200 m. klas. 1) Lalka Sp. — 3.46,0 min.

Mężczyźni

100 m. dow. 1) Ziółkowski Sp. — 1.18,8, 2) Moanlak Sp. — 1.30,9 min.

100 m. mot. 1) Niewiadomski Ogn. — 1.38,2 min., 2) Gardziński Sp. — 1.44,0 min.

100 m. grzbiet. 1) Ziółkowski Sp. — 1.38,0 min., 2) Małtański Ogn. — 2.06,2 min.

200 m. kl. 1) Szewczyk Sp. — 3.40,1 min., 2) Gurbin Ogn. — 4.01,9 min. (t.a.)

Grabowski zwycięża w górskich mistrzostwach Polski

30 bm. rozegrane zostały na trasie Kraków — Zakopane — Kuźnice (ok. 110 km) kolarskie górskie mistrzostwa Polski.

Tytuł mistrza Polski zdobył niespodziewanie młody 17-letni reprezentant Gwardii — Grabowski, uzyskując czas 3:21:23. Drugie miejsce zajął Chwilecz (Górniki) — 3:21:29, 3) Dąbkowski (CWKS) — 3:21:35, 4) Łasak (Gwardia) — 3:21:43, 5) Zdunek (Start) — 3:21:54, 6) Wójcik (CWKS) — 3:22:00.

Polska — Finlandia 86:51 w pływaniu

W niedzielę 30 bm. rozegrano ostatnie konkurencje międzypaństwowe spotkania pływackiego Polska — Finlandia, które zakończyło się zwycięstwem reprezentacji Polski 86:51.

A teraz nieco o fałszerstwach.

Zaraz po klęsce wrześniowej ukazał się w Paryżu numer „Monitora Polskiego” zawierający dekret, datowany z Kut dnia 17 września 1939 roku, którym Mościcki, powołując się na przysługującą mu prerogatywę konstytucyjną, mianował swym następcą Władysława Raczkiewicza i przekazywał mu władzę prezydenta. Nieliczne grono wtajemniczonych już wówczas wiedziało, że zachodzi tu zwyczajna mistyfikacja. Ale szerokie rzesze uchodźców wojennych i żołnierzy na emigracji utrzymywane były przez długie lata w błędzie. Dopiero w kilka lat po wojnie, dzięki niedyskretności jednego z byłych dyplomatów polskich, hrabiego Rogera Raczyńskiego, który był w owym czasie ambasadorem w Bukareszcie, wyszły na jaw wszystkie detale tej machlojki.

Otóż z relacji Raczyńskiego (potwierdzonej zresztą przez szereg innych materiałów opublikowanych później) wynika, że Mościcki nie mianował swego następcy 17 września ani nie uczynił tego w Kutach, ani wreszcie nie powołał na to stanowisko Raczkiewicza. Było to więc potrójne fałszerstwo. Dopiero 21 września, na terytorium rumuńskim, w miejscowości Bicz, Mościcki wręczył Raczyńskiemu „dużą, opieczetowaną kopertę i polecił wysłać ją najpewniejszą drogą i możliwie szybko do ambasadora Łukasiewicza w Paryżu. Później Raczyński dowiedział się, że koperta ta zawierała nominację „generała Boleława Wieniawy-Długoszowskiego na prezydenta! Był to chyba jeden z najgłupszych dowcipów sanacyjnej „elity”. Bawidamek i hulaka, pijak i awanturnik, uczestnik niezliczonych burd w knajpach warszawskich i podwarszawskich, typowy oficer salonowy i chłopak na posyłki Piłsudskiego, a przy tym kompletne zero polityczne — Wieniawa nadawał się na ofiarowane mu stanowisko akurat jak koń Kaliguli na senatora rzymskiego. Sam fakt, że taki pomysł mógł się zrodzić w czyjejkolwiek głowie w tak tragicznej dla Polski godzinie, świadczy, że sanacyjna elita zatraciła już wszelkie poczucie przyzwoitości. Okazało się jednak, że sanacja przeliczyła się co do jednego: że jest nadal dziedzicem na polskim folwarku. Bo głos tymczasem zabrały obce rządy. Zanim Mościckiego dosięgła odpowiedź Wieniawy, miał już w ręku kategoryczne veto Daladiera.

Dnia 26 września Raczyński otrzymał szyfrowaną depeszę z Paryża:



„Proszę zakomunikować natychmiast panu Mościckiemu, że rząd francuski, nie mając zaufania do wyznaczonej osoby, nie widzi możliwości uznania jakiegokolwiek rządu, powołanego przez gen. Wieniawę”.

W odpowiedzi na to francuskie veto Mościcki wysłał do Paryża depeszę treści następującej:

„Proszę o zatelegrafowanie nazwisk ewentualnych kandydatów, których by Francja i Anglia na pewno zaakceptowały”.

Odpowiedź przyszła 29 września:

„Hlond, Raczkiewicz, August Zaleski nie spotkaliby się z opozycją Francji...”

Z tej trójki, upatrzonej przez pp. Daladiera i Chamberlaina, Mościcki wybrał Raczkiewicza. Pozostała jeszcze jedna trudność formalna: nominacja Wieniawy — Długoszowskiego była już opublikowana w „Monitorze”. Ale takim drobniactwami nikt się nie przejmował. Wycofano numer „Monitora”, wydano inny, opatrzonej tą samą liczbą porządkową i datą, i raz jeszcze ogłoszono dekret Mościckiego, jak gdyby nigdy nic, znowu datowany z Kut dnia 17 września 1939 r.

Tak więc nominacja Raczkiewicza była nielegalna nawet z punktu widzenia konstytucji kwietniowej. Polegała po prostu na potrójnym fałszerstwie. Ale co najistotniejsze, Raczkiewicz narzucony został przez obcy rząd bez zachowania nawet pozorów poszanowania suwerenności państwa polskiego. Tak się narodził ów „rząd” emigracyjny i taka jest geneza jego „legalizmu”.

Ale nie na tym „koniec epepei”. Bo i obecny „prezydent”, Zaleski, doszedł do swego stanowiska poprzez seria kantów

i oszustw. Zwróćmy przy tym uwagę, że jest on drugą spośród trzech osób wymienionych w depeszy z 29 września 1939 roku. Dla porządku dodajmy, że pozostała z tych trzech osób, w depeszy figurująca na pierwszym miejscu, już nie żyje...

Historia „prezydentury” Zaleskiego przedstawia się, z grubsza biorąc, tak:

Raczkiewicz po objęciu stanowiska mianował z kolei swym następcą gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Jednakże osoba Sosnkowskiego spotkała się ze sprzeciwem niektórych grup emigracyjnych. Ponadto — i to było decydujące — Sosnkowski nie odpowiadał Anglikom. Pod ich presją Raczkiewicz, przyzwyczajony już, że głos decydujący mają w takich sprawach „opiekunowie”, powołał na jego miejsce Arciszewskiego. Ale w ścisłym gronie sanacyjnym wiadano, że Arciszewski nigdy nie dostanie spadku po Raczkiewiczu i upatrzone na to miejsce Zaleskiego. Ten był prezes Banku Handlowego w Warszawie był mężem zaufania finansjery brytyjskiej i francuskiej, tudzież posłusznym wykonawcą zleceń sanacyjnej „dwójki”, która jest rzeczywistym, choć zakonspirowanym „rządem” emigracyjnym.

Kiedy więc 4 czerwca 1947 roku Raczkiewicz znalazł się na łożu śmierci, Zaleski zawiadomił Arciszewskiego, że na mocy pisma, sporządzonego w tajemnicy jeszcze w kwietniu, „prezydentem” będzie on, Zaleski, a nie oficjalny następca, Arciszewski. WRN-owcy wpadli w szal i postanowili przejść do „opozycji”. Ogłosili, że nie uznają Zaleskiego, i zamierzali nawet obwołać Arciszewskiego konkurencyjnym „prezydentem”, ale wyperswadowali im to Anglicy. Tak się zaczął spór o „legalność” emigracyjnego „rządu”. I na tym tle nastąpiły nowe rozłamy i nowe scysje w „stronnictwach” emigracyjnych.

Wystąpienie WRN-owców z rządu zapoczątkowało wielki „kryzys gabinetowy”. Trwał on przeszło rok. Nie będziemy się silić na opisywanie jego przebiegu. Trzeba by na to pisać tegielny satyrka, ale, znowu, szkoda by było jego czasu. Dodajmy więc tylko, że próbowano różnych kombinacji i nie z nich nie wychodziło. Raz nawet było ponów wszystko na najlepszej drodze, ale wtedy zjawił się na widowni... pies pana Ciotkosza i koalicja rządowa znów się rozleciała.

K. L. A.

